Nr. 11. W Tarnowie 5go czerwca 1901. **R. V.**

Dwutygodnik Katechetyczny
i duszpasterski

wychodzi 5go i 20go każdego miesiąca z wyjątkiem wakacyi.

Prenumerata wynosi:
Całorocznie 7 k. — h. lub 7 Marek.
Półrocznie 3 » 60 » lub 3 M. 60 f.
Numer pojedynczy 50 h. (50 f.).
Reklamacye wolne są od opłaty pocztowej. —

Inseraty
po 10 h. od wiersza petitowego.
Adres Administracyi:
Tarnów, ul. Klikowska l. 7.

»In necessariis unitas, in dubiis libertas, in omnibus charitas.«

Z chwili obecnej.

Konsekracya ks. Biskupa *Fischera*, sufragana przemyskiego (19 maja), konsekracya i intronizacya ks. Biskupa dra *Leona Wałęgi* w Tarnowie (12 maja), a zwłaszcza przyjęcie Księcia Biskupa krakowskiego *Jana Puzyny*, w poczet Kardynałów, dokończyły dzieła organizacyi Hierarchii kościelnej w Galicyi po ciosach, jakie jej zadała nieubłagana kosa śmierci. Ster Kościoła katolickiego w tej prowincyi dostał się w ręce kierowników znanych z wytrawnego sądu, z głębokiej nauki, a zwłaszcza z pobożności prawdziwej, kierowników nie za starych, by mieli stracić ducha inicyatywy, nie za młodych, by mieli się porywać na rzeczy niemożliwe, przeto jest wszelka nadzieja, że łódź takiemu sterowi poddana wyminie skały i rafy podwodne, zewsząd jej zagrażające, i prowadzić będzie bezpiecznie do przystani zbawienia tych, którzy jej zaufają. Dzieło to jest zasługą naszego Najmiłościwszego Monarchy oraz wytrawnych Jego doradców: Jego Eminencyi, Kardynała Puzyny— i Jego Ekscellencyi dra Pinińskiego, Namiestnika w Galicyi.

Nie naszą rzeczą przewidzieć kierunek, w jakim Najprzewielebniejsi Arcypasterze pracę swą rozpoczną; pragniemy tylko zaznaczyć, że pora obecna jest dla rozwoju Kościoła w Galicyi po prostu przełomową. Uśpienie i zabagnienie religijne, w jakie inteligencyę polską w Galicyi pogrążyły wiekowe rządy józefinizmu i biurokratyzmu —zda się— zniknąć musi niebawem pod naciskiem prześladowania, które na seryo grozi wierze katolickiej i zewnątrz i wewnątrz kraju. Zewnątrz dochodzą do nas fale burzy, wznieconej przeciw opoce Piotrowej przez wolnomularzy, żydów i socyalistów, a posiłkowanej przez niejedne rządy— i nie łudźmy się, by

ta burza miała się skończyć na przygrywce dotychczasowej; zbyt dobrze zorganizowani są jej inicyatorowie, zbyt długo i starannie ją przygotowywali, by mieli teraz zadowolić się drobiazgami. Ojciec św. Leon XIII., wzrokiem ojca wszystko obejmując, przestrzegł już wiernych przed niebezpieczeństwem poważnem, jakie im z tej strony zagraża. Do nas fale te dochodzą za pośrednictwem pism radykalnych, które z satysfakcyą rozpisują się o każdej—nawet urojonej—„Pfaffenhetze“ i czekać tylko, jak zawołają, że i Galicya powinna nie pozostać w tyle za owym ruchem „cywilizacyjnym“ i zrobić u siebie z księżmi „porządek“.

Wewnątrz kraju nie brak materyału palnego. Oto żydowstwo, mając zachowanie u liberałów i socyalistów, mając pieniądze, wpływy na rząd i na dzienniki, jest potęgą groźniejszą u nas niż na zachodzie a dla chrześcijaństwa nieprzyjazną. Już obecnie wielu z nich handluje żywym towarem lub dopuszcza się gwałtów na tych, którzy chcą przyjąć lub przyjęli wiarę chrześcijańską, a jednak wołają w gazetach, że to Kościół, że zakony dopuszczają się gwałtów na żydach—i wołają nie napróżno, bo wielu siłą suggestyi utrwalają w uprzedzeniach i w niechęci ku Kościołowi. Oto socyaliści, garstkę maluczką wśród ogółu ludności galicyjskiej stanowiący, ruchliwością swoją i konsekwentnym radykalizmem wysunęli się na przywódców opozycyi w kraju: *Naprzód* ich idzie istotnie naprzód w walce przeciw Kościołowi, a *Słowa*, *Wieki*, *Kurjery*, *Reformy* itp. powtarzają z uwielbieniem jego tyrady, robią jego redaktorowi głośną reklamę i po prostu sympatyę ku socyalizmowi czynią modną w kołach publiczności czytającej, choć w teoryi zastrzegają się, że stoją na gruncie narodowym i nie wiążą się z socyalizmem. Oczywiście walka ta, jak każdorazowy bój przeciw Chrystusowi Panu i Kościołowi Jego, nie obejdzie się bez mydlenia oczu rzeszom: socyaliści, z istoty swojej międzynarodowi, posługują się dla agitacyi hasłami patryotyzmu a w rzeczach religii oświadczają, że nie występują przeciw religii samej, lecz tylko przeciw „klerykalizmowi“, przeciw Kościołowi. W istocie zaś zwalczają różne dogmaty wiary rzekomo w imię nauki, zohydzają etykę chrześcijańsko-katolicką, przekręcając za Schönererowcami jej prawidła, wyszydzają obrzędy i nabożeństwa kościelne jako zabobony, a z Kościoła jako takiego robią istne monstrum, wiedząc, że jeśli się zdoła wyrugować w masach wiarę w prawdy objawione i posłuszeństwo względem przykazań Bożych, jeśli się je odstręczy od udziału w nabożeństwach i Sakramentach św., jeśli się napoji nieufnością, nawet nienawiścią, ku sługom Kościoła, to z ich chrześ-

cijaństwa pozostanie czyste zero: świat z chrześcijańskiego stanie się socyalistycznym! Niestety znajdują w tem pomoc czynną, choć może niezawsze świadomą celu, u różnych partyj opozycyjnych w kraju. W walce z konserwatyzmem—prawda, że niełatwej—traci opozycya miarę wszelką, nie zdaje sobie sprawy, dokąd ma dojść ostatecznie i dlatego—idzie faktycznie w służbę p. Daszyńskiego. Tak czynią skoncentrowani demokraci a tembardziej ludowcy, którzy po prostu nadużywają haseł najszczytniejszych, jak nauki i imienia Mickiewicza, i pod pozorem oświaty odwodzą lud od dogmatów chrześcijańskich (świadkami ich czasopisma i niejedne wykłady w uniwersytetach ludowych). Stojałowszczycy chcą wprawdzie utrzymać się na gruncie chrześcijańskim, ale z walki przeciw stańczykom uczynili walkę przeciw duchowieństwu, więc też niejednego jeszcze Kubika dla ludowców wykształcą. W tych warunkach partya katolicko-narodowa, która wywiesza sztandar równouprawnienia i równego obarczenia wszystkich stanów przeciw separatyzmowi zarówno stańczyków, jak ludowców, jak partyj chłopskich,—sztandar miłości i zgodnego współpracowania dla dobra całej Ojczyzny (a nie jednego tylko stanu) przeciw nienawiści klasowej, jaką walczą niejedne inne stronnictwa, nie może robić postępów, bo jej brak ludzi, brak dostatecznej liczby inteligentnych świeckich przywódców, bo ogół inteligencyi lęka się hasła: „katolickiego".

Nie wesoło zatem przedstawia się dziś położenie Kościoła w Galicyi; nie wesoło i dla tego, bo oddziała na nas niezawodnie nowe ugrupowanie stronnictw w parlamencie wiedeńskim, mianowicie zjednoczenie się Niemców liberalnych z husyckimi Młodoczechami na tle antireligijnem. Możemy spodziewać się teraz coraz częstszych napaści na Kościół w parlamencie i w prasie, coraz większego protegowania misyonarzy protestanckich wśród ludności katolickiej, coraz śmielszych wysiłków, by z Austryi „międzywyznaniowej" zrobić „antikatolicką". Wolnomularze, żydzi i socyaliści z całego świata przyjdą w pomoc temu ruchowi, a Prusacy nie omieszkają również go zasilać z łatwych do zrobienia pobudek politycznych. Stoimy więc na przełomie: walkę o narodową autonomię ma zastąpić walka o religię. Jak jesteśmy przygotowani do tego?

Pytanie to warto sobie zadawać na seryo i to często, bo ono budzi z uśpienia i wskazuje, co się czynić powinno. Nie uspokajajmy się tem, że Kościół wskutek zapewnienia Chrystusa Pana przetrwa wszystkie burze, bo z tego nie wynika, że je także przetrwać musi w Galicyi. Historya zna kraje nie jedne, gdzie religia katolicka świetnie kwitła, a z czasem ustąpić musiała błędowi: muzułma-

nom, schizmie lub herezyi—bo słudzy Kościoła ubezpieczali się tam zanadto i spali wówczas, gdy należało czuwać i pracować. Apostołowie najlepiej wiedzieli o zapewnieniu Chrystusa Pana, a przecież nie szczędzili żadnych trudów ni zabiegów, nawet własnej krwi, by wiarę Chrystusową krzewić i ducha Bożego we wiernych podtrzymać. Słowa Chrystusa Pana powinny tylko budzić otuchę, że praca nasza nie pójdzie na marne, ale miłość Chrystusowa, miłość dusz krwią Jego odkupionych, mają nas pobudzać do pracy niezmordowanej, do ofiary ze siebie dla dobra winnicy Pańskiej. Wówczas da Bóg, że to, co nam obecnie groźnem się wydaje, może okazać się szczęściem: najgrawania i prześladowanie religijne pobudzi może katolików polskich, słoweńskich, i niemieckich (z Alp) do utworzenia jednolitego centrum w obronie wolności religijnej i samorządu. Ponieważ jednak nie większości parlamentarne wywołują odrodzenie ducha religijnego, lecz odrodzenie to musi wyjść z wewnątrz Kościoła, przeto zobaczmy, co pod tym względem w stosunkach kościelnych w Galicyi jest do zrobienia. (*D. n.*).

Wychowanie dziewcząt.

(*Dok.*) Oprócz wychowania religijno-moralnego i wykształcenia intellektualnego nie małą rolę w życiu odgrywa biegłość i wprawa w mechanicznych czynnościach zawodowych. Ową rutynę praktyczną w różnych fachach wyrabiają szkoły zawodowe i terminowanie u majstrów odpowiednich, zaś w umiejętnościach seminarya naukowe. Ogólnem zadaniem dziewcząt jest być kiedyś dobremi gospodyniami domów, a wiadomo, że jest to fach osobny, wymagający ciągłej a znacznej wprawy i biegłości, której dziewczę nabyć powinno przedewszystkiem przy boku matki, ale po części także i w szkole. Wprawdzie szkoły niższe, jak mówiliśmy, nie mogą być fachowemi, lecz szkoły, względnie kursy wyższe, nie powinny ignorować praktycznych wymagań zawodowych. Jakoż nie ignorują ich odnośnie do różnych innych fachów, ignorują tylko w kierunku kobiecego gospodarstwa domowego. Wyjąwszy zakładu p. jenerałowej Zamojskiej w Zakopanem i świeżej szkoły gospodyń wiejskich w okolicy Przeworska ani dziewczęta wiejskie na nauce dopełniającej, ani panienki miejskie w szkołach wydziałowych i w różnych pensyonatach, nie nauczą się przykrawania i szycia ubrań zwyczajnych i bielizny, prania, prasowania, gotowania, pieczenia chleba, pielęgnowania chorych i t. p. działów

gospodarstwa domowego; dobrze już, jeśli nauczycielka rozważna pouczy ich o tem teoretycznie. Władze szkolne sądzą widocznie, że cały ten zakres pracy należy przekazać matkom i opiekunkom domowym i dlatego pomijają tę stronę w planach naukowych. I to jest właśnie kardynalnym błędem kursow dla dziewcząt dorastających.

Jakkolwiek bowiem nie ulega kwestyi, że dobra matka była i będzie zawsze najlepszą mistrzynią gospodarstwa domowego dla córek, to przecież liczyć się trzeba ze stosunkami socyalnymi, które w bardzo wielu razach owo wyćwiczenie domowe czynią dziś niemożliwem. Przedewszystkiem nie każda matka sama jest dobrą gospodynią domu, bo się tego nigdzie nie uczyła, a samouctwo równa się częstokroć partactwu. Czegóż taka matka zdoła nauczyć swe córki? Chociaż zaś matka jest gospodynią poradną, to często zarabiać musi na chleb, więc po całych dniach jest poza domem, bądź jako robotnica fabryczna, bądź przy handlu, bądź przy krawiectwie lub innem rzemiośle, bądź jako nauczycielka, telegrafistka, poczciarka itp. Czyż ma ona czas prowadzić należycie gospodarstwo domowe i zaopiekować się córkami w tym kierunku? A chociaż nawet znajdą się matki, które umią i mają czas prowadzić należycie gospodarstwo domowe, to córki znów nie mają czasu korzystać z ich nauki, bo albo idą wcześnie na zarobki do Saksonii, Danii i t. p. albo znów po miastach tyle czasu spędzają w szkole, tyle prac pisemnych i pamięciowych mają wykonać w domu, że nietylko nie starczy im czasu na dopomaganie matce w gospodarstwie domowem, ale nawet długo w noc ślęczeć muszą nad książkami i kajetami, by zadosyćuczynić wymaganiom szkoły. Tak *szkoła* z jednej strony składa cały ciężar wyuczenia gospodarstwa domowego na barki matek, a z drugiej strony *wymaganiami swemi uniemożliwia spełnienie tego obowiązku!* We wielu razach dziewczęta i po ukończeniu nauk szkolnych nie mają czasu uczyć się gospodarstwa domowego, bo albo zarabiać muszą zaraz na chleb, albo znów ulegają wymaganiom mody, a ta każe im pielęgnować świeżość cery, zajmować się kosmetykami i strojami, co najwięcej grać na fortepianie i czytywać senzacyjne powieści, wreszcie brać udział we wszelkich zabawach i towarzystwach, gdzie się można „pokazać“, a nie pozwala zajmować się kuchnią, nadzorować stajni itp.

Jakiż ztąd rezultat? Oto coraz mniej spotyka się u nas niewiast, odpowiadających typowi dawnej matrony polskiej, skrzętnej a wykształconej, dobrej gospodyni, wzorowej matki, Polki i Chrześcijanki. Niewątpliwie duch czasu, chęć używania i błyszczenia, winny tu nie mało, ale i szkoła nie jest bez winy. Znamy miasteczka, gdzie zaprowadzenie sześcio- lub siedmioklasowej szkoły dziewcząt stało się głównym powodem, że zni-

ka tam coraz szybciej typ niewybrednych a rządnych i pracowitych mieszczanek, a natomiast każda chatka miejska staje się przybytkiem „panny“ wielkomiejskiej, bo dziewczę, ukończywszy taką szkołę, nie chce wracać do zwykłych ubiorów i zajęć, lecz choruje na wykształconą pannę, stroji się po wielkomiejsku, odrzuca rękę zwykłego mieszczanina a czeka na jakiegoś „pana“, choćby żandarma lub dyurnistę; jeśli zaś z konieczności wyjdzie za mieszczanina, sądzi, że uczyniła nadzwyczajną ofiarę, że się zniżyła zanadto i przez całe życie sama jest niezadowoloną i drugim życie zatruwa. Czyż szkoła w tym razie nie stała się klątwą dla miasteczka? Wiadomo też, że jeśli dziś coraz więcej mężczyzn nie chce wchodzić w związki małżeńskie, to powodem bywa obawa, że fundusze ich nie starczyłyby na pokrycie wydatków takiej „damy“; zresztą odpycha ich czczość i samolubstwo nieodłączne od pojęcia lalki salonowej! Sądzą — i nie bez racyi — że osoby tego rodzaju dobre mogą być do zabawy salonowej, ale nie nadają się na żony, matki i gospodynie domu; jakoż „lwice“ salonowe z reguły mężów nie znachodzą, chyba, że ich przywiabią znacznym majątkiem. W ślad za tem idzie feminizm i woła o uobywatelenie mnóstwa niewiast niezamężnych, o wychowanie publiczne w kierunku takimsamym jak u mężczyzn, a tak — zło rośnie i pomnaża się coraz bardziej.

Tak być nie powinno; stan taki nie powinien trwać w żadnym narodzie, który się pragnie rozwijać, nie powinien ostać się tembardziej u nas, którzy walczymy po prostu o byt. Wołać więc należy, a wołać nieustannie, aż do skutku, o reformę wychowania praktycznego dziewcząt. Każda wyższa szkoła dziewcząt powinna praktykę gospodarstwa domowego wciągnąć w swój plan obowiązujący, uważać ją za osobny przedmiot, mieć do niej urządzenia stosowne i osobną, praktyczną nauczycielkę. Możnaby tu łatwo połączyć utile cum dulci, przeznaczając wytwory kuchenne uczennic starszych dla dziatwy mniejszej a ubogiej, która często na obiad ma tylko suchy kawałek chleba. Jeszcze łatwiej da się to przeprowadzić w pensyonatach, które i tak kuchnię i pralnię we własnym zarządzie prowadzą. Wystarczy n. p. uczennice dwóch klas najwyższych uwalniać kolejno na jeden tydzień w półroczu od lekcyj szkolnych, a przeznaczać do czynnego udziału w gospodarstwie domowem. Naraz nie wypada przeznaczać więcej jak 4—6 uczenic, bo większa ilość zawadzałaby tylko w kuchni, w pralni, w stajni itp. i uniemożliwiałaby nadzór i kierownictwo staranne. Jednym razem zaznajomią się wychowanki praktycznie z kuchnią, innym razem z pieczeniem chleba, to z pralnią, to z pielęgnowaniem chorych, to z krojem i szyciem i t. p. Prace tego rodzaju powitają chętnie,

bo będą miłem a pożytecznem urozmaiceniem, a lekcye opuszczone w szkole uzupełnią bez trudu, zwłaszcza gdy się umniejszy im z tego powodu zadań pisemnych i pamięciowych. Zajęcia gospodarskie będą zarazem najstósowniejszym a zdrowym rodzajem gimnastyki, rozwijającym cały organizm. Wystarczy wówczas zachęcić matki, by podczas wakacyj nie zabraniały córkom krzątać się około gospodarstwa domowego, a można ufać, że dziewczęta takie dadzą sobie potem radę w życiu, zwłaszcza przy pomocy książek kucharskich i t. p. Cieszylibyśmy się, gdyby jak najwięcej pensyonatów zrozumiało doniosłość kształcenia w tym kierunku i wprowadziło je w życie; spełniłyby czyn miły Bogu i ludziom a nader pożyteczny dla wychowanek i okazałyby, że są wyższe nad niemądre wymagania mody. Dwa lub trzy pensyonaty w całym kraju z nauką języka francuskiego, angielskiego itp. wystarczą dla zaspokojenia potrzeb magnackich domów polskich, ale i tam obznajomienie się z gospodarstwem domowem i zamiłowanie w niem uchronić może na przyszłość od utonięcia w życiu wielkoświatowem; ogół pensyonatów zaś powinien się liczyć z faktem, że nasze dwory szlacheckie a tembardziej domy intelligencyi miejskiej coraz mniej stać na przepych i zbytek, że więc córki ich powinny się wyrobić nietylko na wykształcone damy, ale i na rządne gospodynie. Myśl tę pojęły już i stósują w praktyce niektóre szkoły publiczne we Lwowie, lecz produkta swe sprzedają, pozbawiając chleba wiele gospodyń, które utrzymywały się przedtem z „wiktowników". Rozdawanie potraw ubogim dzieciom, względnie sprzedawanie tanio co najwięcej niezamożnym studentom, lepiej uczyni zadość warunkom społecznym.

Powie ktoś, że w szkołach publicznych trudno marzyć na seryo o urządzeniach tego rodzaju, bo są zbyt kosztowne i niebywałe. Odpowiadamy, że urządzenia takie istnieją przy wielu szkołach zagranicą, więc można z nich się uczyć, a co do kosztowności nie przeczymy, że przybędzie krajowi wydatków, ale sądzimy, że nie będą one zbyt wielkie, bo ograniczą się głównie do szkół miejskich; w szkołach wiejskich wystarczą niewysokie subwencye dla żon nauczycieli za objęcie opieki w tym kierunku, oczywiście po odbyciu jakiegoś praktycznego kursu wakacyjnego. Wydatek ten zresztą będzie inwestycyą nader produktywną, bo wychowanie rządnych a pracowitych gospodyń uchroni rodziny od mnóstwa niepotrzebnych wydatków, usunie konieczność zaciągania długów we wielu razach, a podniesie zamożność i siłę podatkową kraju. Wszak znane są liczne przysłowia tej treści, że najpracowitszy mąż trudzi się na darmo, jeśli żona niegospodarna i rozrzutna—i przeciwnie dobra gospodyni umie obchodzić się małem, a prze-

cież z domu swego zrobić miłe gniazdko rodzinne, pociągające ku sobie wszystkich członków rodziny a czyniące zbędnymi wieczory w handelkach i przeróżnych kółkach poza domem.

Kończymy prośbą, aby każdy z P. T. Duszpasterzy starał się zawiązać w swej parafii bractwo Matek Chrześcijańskich i w niem stale — a tymczasem w kazaniach i pouczeniach okolicznościowych — wpływał na to, by sama rodzina wychowywała dziewczęta lepiej pod względem tak religijno-moralnym, jak intellektualnym i praktycznym. Wołajmy też o to przy każdej sposobnej okazyi, by szkoły dziewcząt zreformowano, a da Bóg niezadługo nie będziemy się wstydzili praktycznych Anglików i Niemców.

O Różańcu św. Kazanie trzecie.

Według ks. Fabiana Birkowskiego.

„*Według wielkości bólów moich w sercu mojem, pocieszenia jego rozweseliły duszę moją*“ (Ps. 93, 19.).

Laska Aaronowa, do namiotu Pańskiego na noc włożona sucha, nazajutrz się ukazała bardzo piękna, w kwiaty nowe migdałowego drzewa przybrana i w owoce zawiązana (Num. 17, 1. sqq.). Laska siły Pańskiej spuszczona z wysokiego Syonu, aby panowała w pośrodku nieprzyjaciół (Ps. 109, 2.), będąc wysuszona przez śmierć, zwiędła przez odbieżenie krwi: Chrystus Jezus, Pan a Zbawiciel nasz, trzeciej doby jako najśliczniejsza róża stanął w pośrodku miłych swoich. Zakwitnęło ciało jego przez zmartwychwstanie, a przy wniebowstąpieniu owoce z siebie wydawać poczęło wzgórę podniesione, nad nieba wysokie; kwiatów potem najlepszej Matce swej użyczyło przy wniebowzięciu jej błogosławionem. Jako bolała bardzo w sercu swojem, tak rozweseliła się dusza jej jeszcze więcej. Te są róże chwalebne, róże prześliczne, które dziś wspomnieć wszystkie zamyślamy w imię Pańskie. Zdrowaś Maryo!

* * *

O Samsonie napisano, iż natrafił na rój pszczół, który miasto ulu obrał sobie był paszczękę lwa zabitego. Urwawszy z niego plastr miodu, trzymał w ręku, a jadł, w drogę idąc: a dogoniwszy ojca swego i matkę, dał im cząstkę, którą i oni jedli (Judic. 14, 8. sq.). Nowy Samson najsłodsze *zmartwychwstania* swego miody w paszczęce śmierci, którą był zabił, znalazł; znalazłszy pierwej je zaniósł do Matki swej

Bogarodzicy Panny, niżeli drugim je ukazał. Nic wprawdzie o tem Ewangeliści święci nie piszą, ale Doktorów wszystkich na to zgoda, iż tego wesela nikomu pierwej nie użyczył Pan, jeno Matce swej błogosławionej. Dostojeństwo jej wielkie tego wymagało, aby tem weselem wprzód uczczona była. O Maryi Magdalenie Kościół śpiewa: „Na pierwsze wesele (po Bogarodzicy) zasłużyła, która więcej umiłowała nad inne“. Jako nie miała pierwszego wesela dostąpić Panna błogosławioną, która więcej nad inne umiłowała Pana Jezusa, Syna swego? Jeden z pisarzy duchownych nabożnie się domyśla, iż Chrystus, jako jeno zmartwychwstał, zaraz on wiersz mówił: „*Pójdę do góry mirry i do pagórka kadzidła*“ (Cant. 4. 6.), to jest pójdę do Matki mojej, którą na ten czas była jako góra mirry i pagórek kadzidła.

Górą była gorzkiej mirry, albowiem duszę jej miecz był przeniknął męki Pańskiej; pagórek kadzidła, albowiem na modlitwie się bawiła w komóreczce swojej, tak w duchu z Synem rozmawiając: „*Powstań chwało moja, powstań Psałterzu i Cytaro moja*“ (Ps. 56, 9.)! Chryste mój, chwało moja, powstań z grobu, o Psałterzu mój, o Cytaro moja najsłodsza, której melodya i harmonia dziwnie mię cieszy: powstań, abym znowu usłyszała Psałterza mego, mojej Cytary, wdzięczne bardzo granie! Już trzeciego dnia, mój najmilszy synu, zaranie się rozświeca; „*do wieczora zabawi się płacz, a na zaraniu wesele*“ (Ps. 29, 6.). Do wieczora śmierci twojej bawił się płacz, a na zaraniu zmartwychwstania twego niechaj z tobą powstanie wesele nowe“. Ledwie to rzekła, owożci znagła Syn do komórki onej wchodzi, otoczony wielką jasnością! O zacniejsza i większa nad wszystkie niewiasty! O Panno Bogarodzico! oto Syn twój, nie Jan, ale Chrystus; nie na krzyżu ale w chwale; nie mąż boleści ale ucieszenia. Oto Syn twój do życia wezwany, nieśmiertelny, nieskazitelny, jasny; śmierci, grzechu, świata i piekła zwycięzca. Oto Psałterz twój, oto Cytara twoja ucieszy cię wdzięcznem pojrzeniem swojem i głosem bardzo słodkim: „O góro mirry, bądźże górą wesela! wypędź z serca gorzkość, pożywaj miód słodki zmartwychwstania, któryć twój Samson nagotował. Królowa niebieska wesel się, Alleluja; albowiem powstał od umarłych prawdziwie Pan, Alleluja!“

Od oblicza Pańskiego, jako czytamy w Psalmie, morze uciekło i Jordan: góry i pagórki radowały się. „*Morze obaczyło i uciekło. Jordan obrócił się wspak. Góry wyskakiwały jako barany i pagórki jako jagnięta. Coć się stało morze, żeś uciekło, a ty Jordanie, żeś się obrócił wspak? Góry wyskakiwałyście jako barany, a pagórki jako jagnięta? Od Oblicza Pańskiego poruszyła się ziemia*“ (Ps. 113, 3—7.). Tymże sposobem teraz od oblicza Pańskiego gorz-

kie morze z serca Panieńskiego odbieżało: Jordan, to jest rzeka frasunków, który był zalał jej piersi, wspak się obrócił. Góry, to jest wyższe części umysłu jej, rozum i wola, i pagórki, to jest części (władze) niższe, cudownym obyczajem rozradowały się. Święty Anzelm wesele, które na ten czas miała Bogarodzica, zowie niepojętem i Aniołom samym. Mówiliśmy, gdyśmy mękę wspominali Bogarodzicy: „*O wy wszyscy, którzy przez tę drogę idziecie, postójcie i przypatrzcie się, jeśli jest kędy taka boleść, jaką jest moja?*“ (Thren. 1. 12.). Możem teraz przy zmartwychwstaniu odmienić te słowa i mówić: „O wy wszyscy, którzy tą drogą idziecie, poczekajcie i obaczcie, jeśli takie wesele, kędy jest, jako jest wesele moje. Spojrzyjcie na niezmierzone morze, na głęboki, na niewyczerpany ocean, w którym zatopił Syn mój boleści wielkie, z męki jego urodzone“. „*Według wielkości bólów moich w sercu mojem, pociechy jego ucieszyły duszę moję*“. Wielkie były boleści, wielkie po nich nastąpiły wesela. Jakie powetowanie! Izajasz mówi (w rozdz. 12. 3.): „*Czerpać będziecie wody z weselem z źródeł Zbawiciela*“. Oto źródła Zbawicielowe w domu Bogarodzicy Panny wypłynęły: teraz są źródłami wszelkiego wesela pięć onych ran, które wszelkiej boleści źródłami były na krzyżu. Wszelkiego wesela źródło teraz jest ona natura człowiecza, w jasności chwały przybrana. Z tych źródeł Zbawiciela wesele czerpie Panna, które od niej odjęte nie będzie.

Płakała Anna, iż Syna doma nie miała; codzień wypadając, wkoło patrzyła i obchodziła wszystkie gościńce, przez które spodziewała się, że się miał wrócić, aby go mogła z daleka obaczyć. Przyszedł Tobiasz, napełnił weselem Annę, matkę swoją (Tob. 10. i 11.). Płakała Panna dla śmierci Syna, jednak nie wypadała z domu, ani obchodziła gościńców, żeby od umarłych wzbudzonego Syna oglądała, ani do grobu chodziła, aby umarłego namazała: ale wiarą zmartwychwstania oświecona, doma oczekiwała przyjęcia jego, o którego powstaniu nigdy nie wątpiła. Przyszedł najmilszy Syn, łzy macierzyńskie swojem spojrzeniem wesołem do szczętu otarł. „*Dosyć mam*, (mówił Jakób o Józefie, synu swym, Genes. 45. 28.) *jeśli jeszcze syn mój żyje*“. A Panna co miała mówić? „Mam dosyć (mówiła), że syn mój żyw; żywot mój żyw, dostatek wszystkich stworzeń żyje, mam na tem dosyć“.

Uweselił się bardzo Abraham, gdy Izaaka swego obaczył wyrwanego z ognia ofiary: daleko więcej uweseliła się Panna Najświętsza, gdy Syna swego i Pana swego obaczyła od okrutnej śmierci oswobodzonego. Weselili się bardzo Izraelici, gdy ujrzeli Egipcyany w morzu czerwonem zatopione, a siebie samych zdrowych: więcej się rozweseliła Panna Najświętsza, gdy piekielne nieprzyjacioły w czerwonem mo-

rzu krwi Syna swego obaczyła potopione, a święte Ojce z przepaści wolne, wiecznem błogosławieństwem obdarzone.

„O Maryo, *tyś chwała Jeruzalem, tyś radość Izraelska, tyś ozdoba ludu naszego*“ (Judit. 15, 10.). Tyś była krynicą naszej chwały, wesela i czci; cokolwiek bowiem ma chwały i wesela i czci naród ludzki, wszystko to wypłynęło od Chrystusa Boga, który się z ciebie narodził. Prawdziwie uczynił tobie wielkie rzeczy ten, który możnym jest. Tak dalece wielkie, iż żadna niewiasta, żaden z mężczyzn, żaden z Aniołów, Archaniołów, Księstw, z Cherubinów albo Serafinów, nie może się porównać z tobą; wszystkie ty przewyższasz, samego tylko Boga masz nad sobą. Jakoś tedy łaski pełna, łaski wielkiej!

* * *

Wtóra tajemnica chwalebna jest Wniebowstąpienie Pańskie, z którego zaznała, między Apostołami będąc, wielkiego wesela i chwały Bogarodzica. Wstępował Chrystus do nieba z góry Oliwnej, według onego Psalmu: (67, 34.) „*Wstąpił na niebiosa, na wschód słońca*“. Góra bowiem Oliwna Jerozolimie jest wschodnia. I stąd Ezechiel (11, 23.): *Wstąpiła* (mówi) *chwała Pańska ze środka miasta i stanęła na gòrze która jest na wschód miasta*“, to jest na górę Oliwną. Oliwa miłosierdzie znaczy, któż tego nie wie? Boże miłosierdzie do nieba nam drogę otworzyło. O błogosławioną góro! jako teraz masz oliwy, to jest w dzień Wniebowstąpienia masz Chrystusa, z którego oliwa miłosierdzia na wszystek naród ludzi wyszła; masz Bogarodzicę i Apostoły. Zgoła, co najlepszego na ziemi jest, to masz.

Widzieli wszyscy, gdy Pan wstępował, wszyscy: to jest Apostołowie i ci, którzy z Apostołami byli, aby ocznymi świadkami byli cudownego Wniebowstąpienia. Porwał go potem od oczu ich obłok; ale go nie porwał z serc ich, nie widzieli go oczyma, ale sercami dozierali. Przeniesiony jest Enoch, porwany jest Eliasz, świadków wiele nie było przy tem; ale do tak cudownego wstąpienia trzeba, aby świadków wiele było, a wszystko ocznych. Wstąpił do nieba pierwszy, jako i zmartwychwstał pierwszy: pierworodnym był między umarłymi i pierwszy między ludźmi wstępującymi do nieba. Przeniesiony jest Enoch, zabrany jest Eliasz na wozie ognistym; ale ani ten ani ów nie wstąpił do nieba. Pomarli Starego Testamentu Patryarchowie, Prorocy i drudzy łaski Bożej pełni: ale do nieba żaden nie wszedł przed Chrystusem. Dla tegoż Micheasz mówi: „*Wstąpi, otwierając drogę przed nimi... i przejdzie król ich przed nimi, a Pan w głowie ich* (Mich. 2, 13.), tj. otworzy drogę do nieba Chrystus i wstąpi przed duszami Patryarchów, Proroków i Świętych inszych. Król ich uprzedzi sam do pałacu niebieskiego, on głową tego Wniebowstąpienia będzie, on im bramy otworzy. „*Ma-*

jąc ufność w wejściu Świętych, we Krwi Chrystusowej, którą drogę nową nam począł" (Hebr. 10, 19, 20.). To jest: mamy nadzieję wnijść do nieba przez krew Chrystusową; bo świątnica kościoła Salomonowego niebo znaczyła: do tego nieba drogę pierwszą uczynił Chrystus. Wielka nowina stała się na ten czas w niebie; natura człowiecza nigdy przedtem nie widziana weszła na niebiosa; prawdziwe poświęcenie nieba na ten czas się stało.

Patrzyła na ten czas Bogarodzica, gdy Pasterz niebieski błędną owieczkę, którą znalazł, na ramiona wziąwszy, do owczarni niebieskiej zanosił (Luc. 15. 4. sqq.); patrzyła, gdy człowieka wygnanego z Raju ziemskiego do niebieskiego zaprowadzał; patrzyła, gdy nam nadzieję czynił, iż będziemy dalibóg po gwiazdach deptać, bo kędy głowa weszła, tam wnijdzie i ręka i członki insze. Patrzyła, gdy nowy Jakób ze dwiema hufcami, Aniołów i ludzi, do Ojczyzny swojej się wrócił (Genes. 32.). Był w niebie hufiec Anielski, nie był jeszcze ludzki; ten wprowadził przy wniebowstąpieniu swojem. Patrzyła, gdy wstępował Syn jej najmilszy w niebo, wierzyła jednak, iż z nią zostawał i z Apostołami swoimi i ze wszystkimi wiernymi; dał o tem obietnicę: „*Oto ja jestem z wami aż do skończenia świata*" (Matth. 28. 20.). Jest z nami nie tylko co się Bóstwa tyczy, ale i co człowieczeństwa, w cudownym Eucharystyi Sakramencie i ofierze. Chciał z nami mieszkać, nie tylko dla tego, aby od nas poszanowany był i czczony; ale żeby tak wielkiego Sakramentu przyjęcie sercom naszym wielkie pomnożenie łask i cnót przynosiło. Zaś ofiara aby błagała Boga i wielkie nam dobra upraszała.

Jednegoż dnia, to jest we czwartek, Eucharystyę postanowił i do nieba wstąpił. Cudowne to dzieło: i że Chrystus Bóg i człowiek w Eucharystyi jest rzeczywiście i z nami mieszka—i to, że w niebie uwesela serca z nim królujących; rozum obojga nie pojmuje, pojmuje wiara. Gdy odchodził od Elizeusza Eliasz, płaszcz swój zostawił (4. Reg. 2, 13.), nie mógł bowiem razem i odejść i zostać: ale Chrystus i odszedł od nas i został z nami; Bogiem bowiem jest, którego wszechmocności wszystko możliwe; do czego przezacne ono imię służy: „*Będzie nazwane imię jego Emmanuel*", to jest Bóg z nami (Isai. 7, 14.). Chrystusa Emmanuelem zowiemy, albowiem z nami jest w Najświętszym Sakramencie. Daje przyczynę, iż z nami jest cudownie, albowiem Bogiem jest, a potędze jego kto kopce zarzuci? On wielki Emmanuel w Eucharystyi jest, to jest z nami Bóg. Bogiem jest, wszystko co chce, uczynić może. Może być razem i w niebie i na ziemi.

W dzień porwania swego zostawił Eliasz płaszcz Elizeuszowi; Chrystus Pan w dzień cudownego Wniebowstąpienia uczniom swoim zostawił stopy wyryte w ziemi, jako świadczy Hieronim św. temi sło-

wy: Góra Oliwna jest na wschód słońca w Jerozolimie; przez którą płynie Cedron rzeczka; tam są stopy ostatnie Chrystusowe; i pokazują się po dziś dzień. — Co te stopy Pańskie znaczą, które zostawił, gdy od nas odchodził? To, co oblubieniec małżonce swojej na żegnanie zostawuje, Chrystus Kościołowi, ma to być coś wielkiego. Zostawił podobno (może) perłę jaką drogą? złoto? srebro? szaty jakie kosztowne? Nic takowego, ale same stopy zostawił. O stopy droższe nad perły, nad złoto, nad srebro i nad szaty kosztowne! Znaczą bowiem naśladowanie Chrystusowe, które droższe jest, niż skarby świata wszystkiego. Zostawił nam Pan stopy, jakoby chciał rzec: Chrześcijanie moi, jako mię imieniem naśladujecie, tak naśladujcie żywotem: patrzcie na ślaki moje; tropami moimi chodźcie; kędym ja stąpał, tam i wy stąpajcie; od gościńca mego nie odchodźcie. Otwierał nam naprzód na ten czas niebo; toż droga jego czyni, ukazuje nam, kędy mamy iść, to jest przez ślady Chrystusowe; tymi tropami zajdziemy do nieba. Wiele nam zostawił Chrystus, wieczne dziedzictwo w niebie kupił nam krwią swoją; a gdy do nieba odchodził, żywota swego prześliczny obraz nam zostawić umyślił, gdy wryte w ziemi stopy zostawił. Często na ten ślad Syna swego najmilszego patrzyła najświętsza Panna i we wszystkiem naśladowała Syna swego; i z siebie znów obraz nam wystawiła żywota chrześcijańskiego, który bodaj nam na oczach stał; aby stał, modlitwy do niej nie przestawajmy! O Maryo! niechaj będę naśladowcą twoim!

* * *

Trzecia róża chwalebna, która z nieba nam zesłana, jest zesłanie Ducha św. Zstąpił Duch św. na Apostoły i na Bogarodzicę, która z nimi wespół oczekiwała tego klejnotu z nieba i usiadł nad nimi spokojno. Przychodzi bowiem Duch św. na ludzi, nie żeby odchodził, ale żeby siedząc z nimi trwał. „*Do niego przyjdziemy i mieszkanie sobie u niego uczynimy*“ (Joan. 14, 23). Nie odchodzi Bóg, gdy raz przyjdzie do duszy; jeśli go przez grzech nie odżeniesz, on w tobie wieczne mieszkanie uczyni. „*Drugiego Pocieszyciela da wam, któryby z wami mieszkał na wieki*“ (Ibid. v. 16). Mieszkał (mówi) nie przez trzy albo cztery miesiące albo lata, ale na wieki.

Miał przedtem Bóg w Kościele swoim ogień wieczny. „*Ogień ten jest wieczny, który nigdy z ołtarza nie znijdzie*“ (Levit. 6, 13). Ogień ten figurował Ducha św. ogień, który zstąpiwszy z nieba na człowieku na ziemi usiadł. Jest to wieczny ogień, albowiem, jeśli go chować będziesz, nie zgaśnie. „*Ducha nie gaście*“, mówi Paweł św. (1. Thes. 5, 19). Ducha ten gasi, który łaski Bożej nie chowa. Św. Chryzostom mówi: Ponieważ noc jest i po tej nocy chodzimy, dał nam

Bóg przezacny kaganiec, albowiem Ducha św. łaskę w umysłach naszych zapalił. Ale to światło przyjęte niektórzy jaśniejsze uczynili, wesołe, wdzięczne, jako Piotr, Paweł i oni wszyscy Święci: a drudzy pogasili, jako pięć panien głupich. Dla tegoż mówi Paweł św.: „*Ducha nie gaście*“: to jest łaski. A tę gasi żywot nieczysty. Nie zgasili nigdy Apostołowie onej łaski, którą w Zielone Świątki od Ducha św. wzięli. Sam Duch św. w ich sercach onę wieczną uczynił. Tak rozumieją niektórzy, iż na ten czas w łasce Bożej są umocnieni, tak dalece, iż śmiertelnego grzechu potem przez całe życie swe nie uczynili. Daje przyczynę Tomasz św. z Akwinu: Przynależało potwierdzenie w świętości Apostołom, albowiem byli jako grunt wszystkiego budynku kościelnego. Dla tegoż potrzeba było, aby mocnymi byli.

Widziała Najświętsza Bogarodzica to potwierdzenie Apostolskie i cieszyła się wielce z daru tego; i my Bogu dziękujemy za ten dar wlany na Ojce nasze, aby upaść nie mogli, jako ci, którzy władzą wyższą byli umocnieni. Ten jest osobliwy skutek Ducha św., ta jest twierdza, to utwierdzenie w łasce Bożej: prosił o nie Dawid święty (w Psalmie 50. 14): „*Duchem książęcym potwierdź mię*“. Wiedział bowiem Dawid, iż wszelaka dusza słaba jest, jeśli nie będzie Ducha św. władzą utwierdzona. Odstąpił od Samsona duch męstwa; patrz, jako osłabiał on wielki mąż! „*Poczęła go odganiać* (niewiasta ona wszeteczna) *i od siebie odpędzać; bo zaraz od niego męstwo odeszło*“ (Judic. 16, 19). Którego gdy pojmali Filistynowie zaraz mu oczy wyłupili i zaprowadzili go do Gazy związanego łańcuchami i zamknąwszy go w więzieniu, kazali mu żarno obracać. Niestetyż, jako wiele tych Samsonów ma świat, którzy ducha Bożego i oczu nie mają, którzy w więzieniu grzechowem są pozamykani! Niestetyż, jako wiele owiec Chrystusowych hetman piekielny zagania do przeklętego więzienia, w których nie masz żadnego męstwa, którzy ani się mogą sprzeciwić napaściom czartowskim! Nie szukają ludzie męstwa Ducha św.; bez władzy są, oprzeć się nie mogą, przed obliczem djabła jako kozły do piekła idą. Djabłu się nie sprzeciwiają, ale sprzeciwiają się Duchowi św., według onych słów: „*Wyście zawsze przeciwili się Duchowi św.*“ (Act. 7, 51.). O jako miło było patrzeć na Piotra, Ducha św. męstwem umocnionego! Pamiętasz, jako był słaby przed przyjściem Ducha św.; widzisz jako teraz mężny, gdy Duch św. przyszedł. Jednym głosem niewiasty porażony Piotr bał się umrzeć i Żywota się zaprzał; jaki potem z niego mąż był po wzięciu Ducha św., słuchajmy. Zebrali się urzędnicy i Starsi, posieczonym Apostołom rozkazując, aby w imię Jezusa Pana nic nie mówili; Piotr z wielką powagą odpowiedział: „*Więcej trzeba posłusznym być Bogu, niżeli*

ludziom" (Act. 5, 29). I znowu: „*Jeśli sprawiedliwa jest przed obliczem Bożem, was raczej słuchać niżeli Boga, osądźcie. Bo nie możemy, cośmy widzieli i słyszeli, nie mówić.* [1]) *Oni tedy odchodzili z weselem od oblicza Rady: albowiem za godnych miani są, za imię Jezusowe wzgardę cierpieć*" (Act. 5, 41). Widzisz, jako się kocha w cierpieniu Piotr, gdy go sieką, który się przedtem słów bał; a który przedtem na jedno pytanie służebnicy się przeląkł, po przyjściu Ducha św. siły książąt usieczony potłumia!

Co czynimy? czemu nie prosimy Boskiej tej mocy Ducha św.? czemu nie prosimy, aby zstąpił na nas i trwał na wieki—i to czynił w nas, co czynił w drugich, na których zstąpił? Nagotujmy tak wielkiemu Królowi krzesło królewskie, na któremby usiadł. Królewski tron miłość jest i łąska; jako ten znajdzie, tam usiędzie, ani odejdzie; jako mu tron ten odejmiesz, Ducha św. z domu twojego wyrzucisz. „*Przyszły wody wielkie, a nie mogły wygasić miłości, ani rzeki mogą jej zatłumić* (Cant. 8, 7). Ogień Ducha św. jest miłość; woda na ogień zła: ale ognia Ducha św. by największe dżdże prac i pokus nie zagaszą: ale grzech każdy, by jedno śmiertelny był, zagasi. „*Ani rzeki* (mówi) *zatłumią jej.*" Nie zatłumią wprawdzie rzeki prac miłości; a jedna kropla zaraźliwa grzechu śmiertelnego zagasi i zatłumi. Strzeżmyż się tedy najwięcej grzechu, aby zawsze Ducha św. ostał się tron i gorzał ogień jego.

Trzy ma skutki Duch św. cudowne. Rozum oświeca, wolę rozpala, pożądliwość zmysłową uspokaja. O błogosławiony ten człowiek, przed którego rozumem Duch św. światło niesie, którego wolę rozpala i którego pożądliwość koi! Jako pszczoła wosk robi, z którego świece goreją, robi miód, którego słodkością człowiek się karmi, tak Duch św. światłość w rozumie zapala, bo jest duchem rozumu—i miody nabożne do woli wlewa, albowiem Duch św. jest nad miód słodszy. *Jan święty był świecą gorejącą i świecącą* (Joan. 5, 35); oboje to miał od Ducha św. W dziejach Apostolskich czytamy, iż „*Kościół... pociechą Ducha św. napełniony był*" (Act. 9, 31). O najsłodsze miody! kto was nie skosztował, nie dba o was: kto skosztował, wszystkie miody świata tego dla was porzucił. Duch św. robi te miody w sercach naszych, on zakrytą mannę z nieba posyła, o której nikt nie wie, chyba ten, który ją wziął. Prosił niegdyś bogacz Abrahama: „*Poślij Łazarza, aby omoczył koniec palca swego w wodzie, aby ochłodził język mój, albowiem się męczę w tym płomieniu*" (Luc. 16, 24). Nierychło mędrzec począł bogacz: innego nam trzeba palca,

[1]) Act. 4, 19. 20.

jeśli chcemy się ochłodzić. Zowiemy Ducha św. palcem Bożym; o ten prośmy wzdychaniem niewypowiedzianem, aby nietylko język, ale i ciało wszystko i duszę ochłodził—i wylawszy na nas niebieskie pociechy, aby drogę cnoty uczynił łatwą, ubitą. Słodki Gościu duszy, odpoczynku w pracy, ochłodo w gorącu, pociecho w płaczu, mieszkaj w nas! Niechaj cię uprosi łaski Bożej pełna Bogarodzica, Matka nasza, nadzieja nasza, modlnica (orędowniczka) nasza, Najświętsza Marya!

* *

Czwarta róża chwalebnej korony jest wniebowzięcie Bogarodzicy. Nabożna duszo, rozmyślaj szczęśliwą śmierć Panny Najświętszej Maryi. Gdy nowinę tę od Anioła wzięła z wielkiem weselem, iż miała umrzeć, zdawało jej się, że słyszy nie o śmierci, ale o tryumfie. Z wielkiem potem weselem w ręce Syna swego, który z niebieskim dworem do niej był zszedł, najświętszą onę duszę oddała.

Patrz nabożna duszo na wielką tajemnicę! Nie chciał Bóg, aby ciało ono tykane było od katów; nie chciał, aby ciało tej, z której ciało wziął, było tykane rękami niezbożnych. Nie chciał, aby Panna inaczej umierała jedno z rany miłości. O rano szczęśliwa! o miłości błogosławiona! bodaj wszyscy Bracia i Siostry Różańca św. na tę chorobę umierali! Ta miłość przyniosła Maryi śmierć pożądaną. „*Mężna* bowiem *jako śmierć jest miłość*“ (Cant. 8, 6.). Była można w Dziewicy jako śmierć miłość, albowiem z miłości umarła. „Niechaj mi będzie wolno—mówiła—z ciała tego wylecieć! niechaj obawą ukochanego Syna mojego i wejrzeniem się jego nasycę!“

Apostoły św., którzy na ten czas na świecie żyli, gdy Panna Najświętsza z niego odchodziła, zeszli się wszyscy z rozkazania Pańskiego do konającej. „*Kędykolwiek będzie ciało, tam się zgromadzą i orłowie*“ (Luc. 17, 37); w Jerozolimie było najświętsze ciało, do niego zlecieli się wysocy ci Orłowie, to jest Apostołowie, którzy po wszystkim świecie latali.

Śmierć tknęła ciało Bogarodzicy, ale skaza śmierci bynajmniej. Matka, która urodziła Żywot, dostąpiła końca żywota, podobnego rodzeniu i cudu, Boga i wiary godnego; a jako nie było naruszone ciało rodzącej, tak i ciało umarłej nie uległo skażeniu. O cuda wielkie! rodzenie skazy uszło i grób nie przypuścił zepsucia. Jeśli ciała bez skazy balsam chową: ciało ono, które Boga nosiło, zacniejszym i nieskazitelniejszym balsamem jest zachowane. Uszła Rahab śmierci dla tego, iż szpiegi żydowskie w dom przyjęła i obroniła (Jos. 6, 17.); uszła skazy ciała Panna dla tego, iż poczęła Syna Bożego i w żywocie nosiła. Pożarł Jonasza zwierz morski, ale strawić nie mógł: połknęła śmierć Panieńskie ciało, ale w popiół nie mogła obrócić. Ani lwi Da-

niela, ani robacy najświętszego ciała Bogarodzicy śmieli obrazić. Skrzynia Boża z drzew, które nie butwiały, jest zbudowana, tak bowiem jest napisano: „*Uczynisz skrzynię świadectwa z drzewa, które spróchnieć, zbutwieć nie może*“ (Exod. 25). Panna była skrzynią Bożą i z ciała złożona, które nie butwiało. Nie dał Pan świętemu swemu Chrystusowi, ani świętej swojej Matce Chrystusowej widzieć skazy (Ps. 15, 10). Bo jaki syn, taka i matka.

Jeszcze rozmyślać możesz duszo nabożna, jako od najwyższego Biskupa Piotra św. i od Apostołów drugich i ludzi nabożnych ciało ono Bogarodzicy jest w grób złożone. Godny pogrzeb zaprawdę, którym się zajęły ręce Apostolskie; i tak miało być, aby pogrzeb Królowej nieba i ziemi świata wszystkiego panowie (Apostołowie) z Serafinami i z Cherubinami i z innymi Aniołami odprawowali. Na ramionach Apostolskich ona przezacna Skrzynia z góry Syon aż do grobu Getsemani jest wyniesiona. Apostołowie w towarzystwie Aniołów śpiewali pienia, które Bóg sam dał do serca ich. My rozmyślając tę różę, do nieśmiertelności wszczepioną, mówmy z nabożeństwem: Zdrowaś Maryo.

* * *

Piąta róża chwalebna jest, którą jest ukoronowana w niebie; zowie się koronacya Bogarodzicy. Ledwie trzy dni i trzy nocy ona róża prześliczna, Panna Najświętsza mogła się trzymać w grobie. Przyszedł Chrystus Pan, otoczony Aniołami do grobu onego i rozkazał, aby odeszła śmierć; a ciału onemu nie tylko żywot przywrócił, ale i nieśmiertelność, jasność cudowną, subtelność, prędkość i niesłychaną piękność. I weszła najświętsza ona dusza do ciała, które była opuściła i porwie się zaraz ciało, które było umarłe, jako słońce drugie, prędsze nad orlicę. Twarz cudowną ozdobą się rozświeciła, włosy jasnością swoją złoto przechodziły, ciała zmartwychwstającego członki wszelaką urodę do siebie zagarnęły. Podniesie się z ziemi ciało najjaśniejsze; idzie po prawej ręce Króla, Syna swego, Królowa; dwór niebieski wszystek idzie za nim z wielkiem weselem i tryumfem. Niechaj rozmyśla każdy, kto może, z jakiem weselem, z jaką muzyką śpiewały wszystkie hufce Duchów błogosławionych, gdy obaczyli, że jedyna ich Matka przychodziła i spostrzegli to, iż Pan sam chciał Pannę witać jako najchwalebniej!

Przyszła do nieba według ciała i duszy Bogarodzica. Przebiegła pierwszą hierarchię anielską, w której są Aniołowie, Archaniołowie i Księstwa. Przepadła i przez wtórą, którą stanowią Mocy, Państwa i Siły. Wyszła i z trzeciej, na której są Trony, Cherubinowie i Serafinowie najbliżsi Boga, wyżsi nad inne. Dalej Bogarodzico, dalej

przechodź wszystkie hierarchie i chóry Anielskie! Nie przystoi, aby Matka Boża stanęła między Aniołami, trzeba tobie tronu osobnego, chóru szczególnego. O Boże mój dobry, gdy tak wielka Królowa przyszła do nieba, znaczną odmianę widzę w niebie; dziewięć było Chórów Anielskich po dziś dzień; teraz jeden najwyższy jest przyłożony. Nad dziewięcią chórów anielskich jest położony tron Bogarodzicy; ona sama jeden, a ten najwyższy chór uczyniła. Panna sama stanowi nową hierarchię. O hierarchio cudowna! o chórze podziwienia godny! ten sam stoi za wszystkie; cokolwiek jest łaski, cokolwiek chwały kędy indziej, i tu i ówdzie rozrzucono, ale tu wszystko w gromadę się zeszło.

Już koronacya następuje. Matce Salomonowej położony był tron wedle Salomona; Matce Chrystusowej położony jest wedle Chrystusa. Zacniejsza jest ta nie tylko nad matkę Salomona, ale nad Anioły. I któryż Anioł miał kiedy takie imię, jakie miała Panna? Wieczny Ojciec mówi do Syna: „*Synem moim jesteś, jam ciebie dziś zrodził*“ (Ps. 2, 7). Panna też mówi, a prawdziwie mówi: „Synem moim jesteś, jam ciebie urodziła“. O cudowne dostojeństwo! Co rozumiesz, jakiego tronu godna jest? Pewnie nie innego, jeno najwyższego.

Tak miał Syn Matkę przyjąć, jako go ona przyjęła; ale ona, gdy przychodził na świat, przyjęła go do miejsca najszlachetniejszego, które mogło być na ziemi, to jest do żywota swego; miał też Syn Matkę poczcić miejscem pierwszem w niebie, nad wszystkie chóry anielskie wyniesionem. Wnieśli kapłani skrzynię przymierza Pańskiego na miejsce swoje, do świątnicy między skrzydła Cherubinowe (3. Reg. 8, 6.), ale żywą skrzynię nowego Testamentu, Najwyższy Biskup, Chrystus, wniósł na miejsce swoje, do gmachów niebieskich, nie pod skrzydła Cherubinów, ale nad skrzydła Serafinów wszystkich. Księżyc pod nogami jej, to jest Kościół św., który od Boga, jako od słońca łaski i chwały światło bierze: wszystek tedy Kościół tryumfujący i wojujący, z Aniołów i ludzi spojony, pod nogami tej Panny jest. O wysoki majestat, na którym siedząc Panna, nad sobą nikogo nie ma, oprócz Przenajświętszej Trójcy; pod sobą ma wszystkie wszystkich Aniołów i ludzi hierarchie, wszystkie chóry, wszystkie niebiosa i żywioły, na które z góry patrzy.

O Różo błogosławiona, która aczżeś się z cierni poczęła, to jest od żydów, jednak wonnością swoją wszystkieś stworzenie rozumne i przeszła i uweseliła! Ty najpiękniejszy kwiat, róże wonne: białe i czerwone ukazujesz. Jako tęcza za dni Noego znaczyła, że już więcej świata potopem Bóg karać nie będzie, tak róża znaczy, iż odeszła już zima, a wiosna bardzo wesoła nastąpiła: a ty śliczna jako tęcza,

wonna jako róża, skoroś się na świat ukazała, przesłannicą jesteś nazwana słońca sprawiedliwości, które się miało wcielić w żywocie twoim. Odstępowała już zima tej błogosławionej Róży; możem słusznie powiedzieć o tobie: „*Jako łuk prześwietny między mgłami chwały i jako kwiat róży we dni wiosenne*“ (Eccli. 50, 8). Jako lilia znakiem jest czystości, tak róża wstydu panieńskiego; teraz się obróciła w gwiazdy, których 12 widział na koronie Bogarodzicy w niebie Jan św. (Apoc 12, 1). Na Dawidowej głowie położył Bóg koronę z kamienia drogiego, a na głowie córki Dawidowej, Błogosławionej Panny Maryi, położył koronę ze 12 gwiazd: co gwiazda ma nad kamień drogi, to chwała Panny Najświętszej nad chwałę innych Świętych. Ratuj braci i siostry Różańca św., którzy radzi rozmyślają tajemnice Syna twego i twoje, o Różo kwitniejąca owocami czci i wszelakiej chwały, Matko miłosierdzia i nadziejo nasza jedyna! AMEN.

Jak dawno istnieje rodzaj ludzki?

(*C. d.*) Drugiem źródłem do poznania starożytnych dziejów Egiptu są nietylko odszukane dość licznie zwoje papyrusowe, pokryte pismem hierotycznem, ale przedewszystkiem lasy piramid, obelisków i ruin świątyń staroegipskich, pokryte pismem hieroglificznem. Odkąd niezmordowanej pracy Europejczyków takich, jak Jan Franciszek Champollion, Sayffarth, Emmanuel de Rougé, Jakób de Rougé, Mariette, Uhlemann i inni, udało się odszukać klucz do odczytania tych pism, odtąd dzieje egipskie wystąpiły w jaśniejszem świetle przed oczyma historyków, ale tem samem straciły zupełnie ową bajeczną starożytność, jaką już w swoich czasach przypisywaną pomnikom egipskim wyśmiewał Cicero, pisząc: „Condemnemus hos aut stultitiae, aut vanitatis, aut impudentiae, qui CCCCLXX millia annorum, ut ipsi dicunt, monumentis comprehensa continent“ (De divinat. I, 19.). To też dzisiejsi, nawet najdalej wstecz odsuwający początki państwa Faraonów, egiptolodzy nie przekraczają w swych obliczeniach liczby 4000 lat. Lepsius przyjmuje 3893, Bunsen 3623, Sayffarth 2762, Prichard 2400, Hofmann 2182, a wspomniany wyżej znakomity egiptolog Champollion wprost wyznaje, że nie mamy ani jednego pomnika egipskiego, któryby pochodził z dawniejszych czasów, jak 2200 lat przed Chr., a jego współpracownik w badaniach naukowych Rosellini wręcz oświadcza:

„Nie można sobie nawet pomyśleć dokładniejszej zgody nad tę, jaka panuje między historyą Egiptu a chronologią Biblijną“. [1])

Jak zaś dalece skompromitowano się z onymi sławnymi *zodyakami*, dość często spotykanymi na starożytnych zabytkach egipskich, które miały wykazywać całe szeregi tysięcy lat istnienia państwa egipskiego, powszechnie wiadomo. Sayffarth wykazał, że najstarsza konstelacya gwiazd, wyrażona na świątyni w Kernak, wskazująca czas założenia państwa egipskiego, przychodziła w r. 2781.—Osławiony zaś zodyak Denderski, który miał sięgać 20.000 lat prz. Chr., dobił dostatecznie wrogów chronologii Biblijnej, bo się pokazało, że taka konstelacya była już w r. 1322 prz. Chr. możliwą, a sama świątynia, na której był wyryty, pochodziła z czasów Hadryana i Antonina Pobożnego, a więc z czasów chrześcijańskich.

Kiedy już ani dzieła starożytnych pisarzy ani pomniki zamierzchłej przeszłości nie zdołały przed forum zdrowej krytyki ustalić hipotezy o bajecznej starożytności rodu ludzkiego, chwycili się pseudouczeni środka, mającego być niezawodną miaru czasu i już niezbicie wykazać fałsze chronologii Biblijnej, a tym środkiem miały być wyniki badań geologicznych i paleontologicznych. Mianowicie wykopaliska szkieletów ludzkich, odnajdywane w jaskiniach lub głębokich pokładach ziemskich razem ze szkieletami zwierząt dziś już nie istniejących—niezmiernej grubości warstwy napływowe w deltach rzek takich, jak np. Nil, Ganges, Mississippi—wykopaliska znajdywane w głębokich torfowiskach i odsypach morskich—a wreszcie budowle nawodne, stawiane na palach, znajdywane głęboko w jeziorach szwajcarskich i znachodzące się w nich dzieła rąk ludzkich, jak n. p. różne rodzaje broni, różne narzędzia, jak: młoty, siekiery, noże, a nawet szpilki i spinki—wszystko to ma dowodzić niezmiernej starożytności rodu ludzkiego. Tak—ma dowodzić, ale czy dowodzi? „Nauka przyrodnicza“, mówi słusznie Hettinger, [2]) „ma niezaprzeczone prawo dokonywać samodzielnie na swem polu jak najdalej idących poszukiwań i wyciągać z nich logiczne wnioski, ale temsamem prawem żądamy, aby się okazywała wolną i niezależną wobec dyktatury niedowiarstwa“. Ale właśnie to służalstwo pseudouczonych badaczy przyrody wychodzi jak szydło z worka prawie z każdego wiersza ich prac niby to gruntownie naukowych i ciężko szkodzi prawdziwej nauce, a im samym zjednywa tylko lekceważenie i pośmiech u ludzi gruntownych. To też patrząc na to, jak one przedziwne hipotezy, budowane na pierwszym

[1]) Zob. Hettinger, Apologie, B. I. str. 284.
[2]) Apologie, I, 288.

lepszym czerepie wydobytym z niedawno wyschłej i zasypanej studni, upadają pod ciężarem argumentów zdrowej krytyki, nie podobna nie przypomnieć sobie onych *„trąb Jerychońskich“* z Miscelaneów X. Biskupa Łętowskiego, jakich dopatrzyli się panowie archeolodzy w najprostszych rurach blaszanych, wentylatorach. (*Dok. nast.*)

Ks. Dr. Jan Bernacki,
kanonik katedr.

Katechezy liturgiczne dla szkół wiejskich.

III. Uroczystość św. Trzech Królów, święto Imienia Jezus, Oczyszczenie NMP., dzień św. Agaty i św. Błażeja.

Dnia 6 stycznia obchodzi Kościół św. uroczystość św. Trzech Królów. Opowiedz podróż św. Trzech Królów do Betlejem i pokłon P. Jezusowi przez nich oddany. N.!

Ta uroczystość nazywa się po łacinie „Epiphania“ tj. objawienie się Pańskie. Kościół Boży obchodzi w tym dniu pamiątkę potrójnego objawienia się tj. okazania swego Bóstwa przez P. Jezusa. Okazało się Bóstwo P. Jezusa 1) gdy z dalekich stron pod przewodnictwem gwiazdy przybyli do Betlejem św. Trzej Królowie, —2) gdy w czasie chrztu P. Jezusa Bóg Ojciec powiedział: „Ten jest Syn mój miły, w którymem upodobał sobie“ (Mat. IV. 17), a Duch św. zstąpił nań jako gołębica, — 3) gdy w Kanie galilejskiej zamienił Jezus wodę na wino.

W obrządku łacińskim bierzemy za główny przedmiot uroczystości pokłon Trzech Królów. W obrządku grecko-katolickim biorą za główny przedmiot uroczystości dnia tego chrzest P. Jezusa. Dlatego odprawiają uroczyste- święcenie wody na rzece, stawie lub studni i zowią ten obrzęd „Jordanem“.

W uroczystość św. Trzech Królów poświęcają kapłani na pamiątkę darów złożonych przez św. Trzech Królów P. Jezusowi — złoto, kadzidło i mirhę. Poświęcając je, proszą Boga, ażeby ci, którzy tych poświęconych rzeczy pobożnie używać będą, byli ochronieni od wszelkiego niebezpieczeństwa na duszy i na ciele.

Z tego weźmijcie, dzieci, tę naukę, abyście w tę uroczystość dały sobie poświęcić krzyżyk lub medalik i zawsze go przy sobie nosiły. A jak święci Trzej Królowie ofiarowali P. Jezusowi złoto, kadzidło i mirhę — tak i wy ofiarujcie P. Jezusowi złoto tj. gorącą miłość P. Jezusa, kądzidło tj. pobożne i szczere modlitwy i mirhę znoszenia wszystkich przykrości i chorób.

Poświęcają kapłani także i kredę, którą wierni piszą na drzwiach swoich mieszkań litery K † M † B † i rok bieżący. Pisze się te litery najpierw dlatego, aby mieszkańcy domów tych cieszyli się opieką św. Trzech Królów: Kaspra, Melchiora i Baltazara. Pisze się dalej dlatego, aby wierni pamiętali, że jak św. Trzej Królowie opuścili mieszkania swoje, aby szukać P. Jezusa, tak i domownicy mają pamiętać, aby poza domem mieli zawsze Boga na pamięci. Pisze się rok, który nastał, aby ten rok rozpocząć ku chwale P. Boga, aby ten rok przypominał nam dobrodziejstwa, jakie P. Jezus przez swoje narodzenie wyświadczył, a dalej — abyśmy pamiętali, że o rok jesteśmy starsi i że w tym roku jak najwięcej zasług na żywot wieczny mamy zgromadzić.

Począwszy od Trzech Króli aż do uroczystości Matki Boskiej Gromnicznej chodzą kapłani po t. zw. kolędzie. Zwyczaj chodzenia po kolędzie powstał stąd, że dawniej parafie były bardzo rozległe, szkoły były tylko przy kościołach parafialnych, więc kapłani w porze zimowej po B. Narodzeniu odwiedzali domy swoich parafian, uczyli dzieci pacierza a starszych zachęcali do pobożnego życia. Obecnie kapłani odwiedzając domy swych parafian, błogosławią je, pytają dzieci pacierza i wszystkich do pobożnego życia zachęcają.

W drugą niedzielę po św. Trzech Królach przypada uroczystość Najśw. Imienia Jezus. Kościół Boży pragnie pobudzić wiernych do jak największej czci tego Najśw: Imienia i do ufności w jego potęgę.

(Odpytanie dzieci).

Dnia 2 lutego obchodzi Kościół Boży uroczystość Oczyszczenia NMP. i Ofiarowania P. Jezusa w kościele.

Do czego zobowiązywało prawo Mojżeszowe matkę po narodzeniu dziecięcia? Dlaczego pierworodni synowie byli wykupywani?

Matka Najświętsza nie była obowiązana ani do pierwszego ani do drugiego prawa, ale chcąc dać przykład zupełnego posłuszeństwa, spełniła obydwa te obowiązki.

Kto był w świątyni jerozolimskiej, kiedy NMP ofiarowała P. Jezusa? Co Symeon przepowiedział NM. Pannie? Jak nazwał św. Symeon P. Jezusa?

Ponieważ św. Symeon nazwał P. Jezusa „światłem na oświecenie pogan“, dlatego też w tę uroczystość odbywa się obrzęd poświęcenia świec woskowych. Te świece nazywają się gromnicami, a to dlatego, że zapalano je w czasie gromów tj. grzmotów, piorunów i w każdem niebezpieczeństwie śmierci, bo przypominają P. Jezusa, Pogromcę szatana.

Świece te poświęcają kapłani przed sumą i potem odbywają wierni procesyę, trzymając w rękach zapalone świece. Przy święceniu prosi

kapłan P. Boga, aby swą łaską i nauką umysły ludzi oświecał, a miłością serca ich zapalał. Procesya ta oznacza spotkanie się NM. Panny z św. Symeonem i Anną w kościele jerozolimskim.

Wierni zapalają te świece również w czasie skonu chrześcijanina katolika. Świeca ta, ma przypominać człowiekowi, że P. Jezus użyczy dobrze umierającemu światłości wiekuistej.

Dnia 3. lutego wypada św. Błażeja. W dniu tym poświęcają kapłani jabłka, prosząc P. Boga, aby za przyczyną św. Błażeja przez pożywanie tych poświęconych jabłek uwolnił nas P. Bóg od bólu gardła. Poświęcenie to odbywa się na pamiątkę, że jeden chłopczyna w Sebaste (w Armenii), jedyny syn wdowy, połknął był ość rybią, która mu stanęła w gardle. Św. Błazej pomodlił się nad nim i chłopczyna został zupełnie uzdrowiony.

Dnia 5 lutego przypada św. Agaty. W dniu tym w czasie kanonu we Mszy św., zanim kapłan wymówi słowa „Per quem haec omnia" (przed Pater noster), poświęca chleb, wodę i sól i prosi P. Boga, ażeby, gdzie ta woda będzie wylana albo sól zarzucona, przez przyczynę św. Agaty, Panny i Męczenniczki, raczył ogień zagasić.

Początek używania wody i soli, poświęczonych w dniu św. Agaty, przeciwko ogniowi był następujący. W Katanie (na Sycylii), gdzie się znajduje grób św. Agaty, Męczenniczki, groził wybuch wulkanu Etny zniszczeniem całego miasta. Strwożeni mieszkańcy udali się z wiarą do grobu św. Agaty i wystawili zasłonę jej (welon) przeciw ogniowi, prosząc Boga za przyczyną tej Świętej o odwrócenie klęski. P. Bóg raczył cudownie klęskę od nich oddalić.

Rytuał przepisuje, ażeby chleb poświęcony jedzono przed każdym innym posiłkiem. —

Co się poświęca w uroczystość Oczyszczenia NMP.? Dlaczego w tę uroczystość poświęca się gromnice? Dlaczego te świece nazywają się gromnicami? O co Kościół Boży prosi, poświęcając gromnice? Co oznacza grocesya z gromnicami po kościele? Kiedy się zapalą gromnice? Dlaczego się daje gromnice do rąk konającego? Co się poświęca na św. Błażeja? O co kapłani proszą P. Boga, poświęcając jabłka? Co się poświęca na św. Agatę? Skąd się wziął zwyczaj poświęcania na św. Agatę soli i wody? Dzieci drogie! Widzicie, jakie to piękne są te obrzędy kościelne, jak to Kościół Boży pragnie zabezpieczyć dzieci swoje i na duszy i na ciele od wszystkiego złego. Dlatego dzieci drogie bierzcie zawsze udział we świętych ceremoniach i obrzędach kościelnych, z największem nabożeństwem na nich się zachowujcie, ze czcią i z ży-

wą wiarą używajcie rzeczy poświęconych, a pewnie otrzymacie różne dary i wieczne i doczesne.—

Ks. Władysław Sarna.

Recenzye.

Życie św. Anieli Merici i dzieje przez nią założonego Zakonu Urszulanek. Przełożył swobodnie z niemieckiego ks. *Dr. J. Górka.* Kraków. 1901. str. 672 in 8o, cena 5 koron.

Praca ta obszerna i gruntowna obejmuje trzy rozdziały. W pierwszym przedstawia żywot św. Anieli i założenie Zgromadzenia św. Urszuli (1474—1540), w drugim opisuje historyę Zakonu Urszulanek od śmierci świętej Założycielki do rewolucyi francuskiej (1540—1789), w trzecim kreśli dalsze dzieje Urszulanek aż do czasów najnowszych. Niewiele jest dzieł, które obok równej źródłowości odznaczają się podobnie żywym i interesującym sposobem przedstawienia, jak praca omawiana; ztąd znalazła zagranicą słuszne uznanie. Tłómacz umiał podnieść jeszcze aktualność książki przez to, że w części drugiej i trzeciej poskracał zbyt drobiazgowe szczegóły historyczne a dodał natomiast dwa rozdziały z historyą Urszulanek w Polsce i począwszy od założenia pierwszego klasztoru Urszulanek w Poznaniu w r. 1857 skreślił powstanie fundacyi w Gnieźnie 1868, w Krakowie 1875, w Tarnowie 1877 i w Kołomyji 1899. Tłómaczenie zaopatrzył przedmową serdeczną św. pam. ks. biskup I. Łobos. Praca ta ma nietylko wartość historyczną, ale także ascetyczną i pedagogiczną· z niej wychowawcy nauczyć się mogą, jak powinni żyć sami i jak postępować w wychowaniu dziewcząt, bo przykład silniej przemawia niż sucha teorya. Śmiało też mogą P. T. Współbracia lekturę tego dzieła zalecać inteligentnym matkom chrześcijańskim. Papier i druk są wyborowe; w drugiem wydaniu—które oby rychło okazało się potrzebnem!—dobrze będzie popoprawiać tylko niektóre usterki stylistyczne.

Msza za umarłych na cztery głosy mieszane. Muzyka i słowa ks. Józefa' Lenartowicza, prob. w Lubczy (dyec. tarn.). Cena 2 K.

Autor pogodził szczęśliwie ducha poważnej muzyki kościelnej z melodyjnością. Układ łatwy do wykonania dla każdego organisty. Tekst „Boże wielki i Panie“ dogmatycznie poprawny a dobrany rytmicznie do melodyi. Cały dochód przeznacza autor na cele budowy Kościoła w Lubczy. Ponieważ niewiele mamy żałobnych Mszy polskich, sądzimy, że praca ta znajdzie pokup chętny, co zachęci, może autora do prób dalszych na tej niwie, a prób równie wdzięcznych i prostych, niepretensyonalnych.

Redaktor odpow. Ks. Walenty Gadowski. **Drukiem J. Styrny w Tarnowie.**